

Pracownicy Amazona wstrzymali pracę

19 sierpnia 2022

Po miesiącach pracy w niebezpiecznych warunkach przy zarobkach, które sprawiają, że muszą walczyć o zaspokojenie podstawowych potrzeb, ponad 150 pracowników w centrum transportu lotniczego Amazona w południowej Kalifornii postanowiło wyjść w połowie zmiany, domagając się sprawiedliwego traktowania przez korporację.

Jak donosi „The Washington Post”, strajk w zakładzie w San Bernardino był pierwszym w historii wstrzymaniem pracy w dziale transportu lotniczego Amazona, przez który każdego dnia przechodzi miliony paczek w USA. Pracownicy domagają się od kierownictwa podwyżki o 5 dolarów za godzinę, co podniosłoby ich obecne zarobki do 22 dolarów za godzinę i ułatwiłoby im opłacenie czynszów za mieszkanie w rejonie, w którym średnio trzeba na to wydać 1650 dolarów miesięcznie. Chcą również, aby korporacja wprowadziła skuteczne środki bezpieczeństwa cieplnego, ponieważ pracownicy skarżyli się na krwawienia z nosa spowodowane zbyt wysoką temperaturą podczas pracy wywołaną m.in. usterkami klimatyzacji, która niestety nie działa prawidłowo. „Jesteśmy ludźmi podtrzymującymi łańcuch dostaw naszego narodu i zasługujemy na bezpieczne warunki pracy, godziwe zarobki i ochronę przed zwolnieniami za działalność związkową” – przekazali pracownicy. W akcji wzięło udział około 10% pracowników zakładu transportu lotniczego, a Athena Coalition, czyli oddolna koalicja walcząca o prawa pracowników Amazona przekazała, że „znaczna większość” ludzi pracujących podczas tamtej zmiany zdecydowała się zastrajkować.

Do strajku doszło niecałe dwa tygodnie po spotkaniu, które menedżerowie firmy zorganizowali w odpowiedzi na petycję podpisaną przez ponad 800 pracowników, zawierającą ich

żądania. Na spotkaniu menedżerowie zaoferowali podwyżki do 2 dolarów na godzinę dla niektórych pracowników i zasugerowali, aby korzystali oni z transportu publicznego i wspólnych przejazdów, aby zaoszczędzić pieniądze. W skrócie kazali im „zaciskać pasy”. Korporacja odmówiła tym samym spełnienia żądań robotników, którzy z tego powodu zdecydowali się opuścić miejsca pracy.

Senator Bernie Sanders (Demokraci) wyraził solidarność z pracownikami, tweetując, że CEO Amazona Andy Jassy zarobił w zeszłym roku prawie 214 milionów dolarów. Sanders powiedział, że jeśli firma jest w stanie płacić swoim menedżerom setki milionów dolarów, „to może sobie pozwolić na podwyżkę w wysokości 5 dolarów na godzinę i zapewnienie bezpiecznych warunków zatrudnienia”.

Przestój w pracy, który zmniejsza możliwości korporacji do utrzymywania dziennych zysków na wysokim poziomie „jest jedyną rzeczą, którą rozumieją szefowie Amazona”, przekazała krajowa grupa praw pracowniczych „Fight for 15 dollars” wyrażając poparcie dla strajku.

Do strajku doszło cztery miesiące po tym, jak pracownicy magazynu Staten Island Amazon zaskoczyli korporację, wygrywając wybory związkowe zorganizowane przez byłego pracownika, który został zwolniony po zorganizowaniu swoich kolegów w 2020 roku. Amazon zwolnił menedżerów z obiektu Staten Island miesiąc po wyborach, co według związkowców było represją za wygraną walkę pracowników. Walka ze związkami zawodowymi nie jest zresztą jedynie bolączką pracowników Amazona. Podobna sytuacja ma miejsce m.in. w Starbucksie gdzie kierownictwo poprzez odwlekanie wyborów związkowych i stosowanie represji wobec pracowników tłumi ich prozwiązkowe zapędy.

Autorstwo: Julian Mordarski

Źródło: [Trybuna.info](https://trybuna.info)